

Musical "Evita" w Poznaniu z ludźmi Romy. Udana współpraca

Jakub Panek
07.10.2015 14:11

Musical "Evita". Eva (Marta Wiejak) oraz chór Teatru Muzycznego w Poznaniu (Fot. R. Lak / Teatr Muzyczny w Poznaniu)

"Evita" - jeden z najśłynniejszych musicali Andrew Lloyd Webbera i Tima Rice'a, 26 września miał premierę w Teatrze Muzycznym w Poznaniu. To kolejny krok tego teatru do wielkości

Artykuł otwarty w ramach bezpłatnego limitu prenumeraty cyfrowej



Żeby napisać o najnowszej produkcji poznańskiego teatru, muszę najpierw myślni wrócić do października 2014 roku. Wtedy to Teatr Muzyczny w [Poznaniu](#), w swojej arcycyckromnej siedzibie, nazywanej "pudełkiem na buty" zaprezentował światowy hit musicalowy "Jekyll&Hyde". Do jego realizacji zaprosił twórców z najlepszego teatru muzycznego w Polsce - warszawskiej Romy. Przedstawienie wyreżyserował Sebastian Gonciarz - prawa ręka Wojciecha Kępczyńskiego, dyrektora Teatru Muzycznego Roma, choreografię stworzyła Paulina Andrzejewska, scenografię Mariusz Napierała, a kostiumy Agata Uchman. Do obsady trafili wyszlifowani m.in. na warszawskich deskach [aktorzy](#): Janusz Kruciński, Damian Aleksander, Marta Wiejak, Edyta Krzemień i Wojciech Paszkowski. Dzięki dobrej współpracy z poznańską ekipą stworzyli musical porywający, którego obejrzenie polecam swoim znajomym i czytelnikom "Wyborczej". Polecam też płytę z tego przedstawienia, która niedawno się ukazała. To kawał dobrej muzyki i porywającego śpiewania pod kierownictwem Piotra Deptucha, zastępcy dyrektora ds. artystycznych w Teatrze Muzycznym w Poznaniu.

W sobotę 26 września w Poznaniu odbyła się [premiera](#) kolejnego wielkiego tytułu musicalowego. Choć "Evita" to tytuł już trochę zakurzony i w Polsce znany i wystawiany, oczekiwania - po ewidentnym sukcesie musicalu "Jekyll&Hyde" - były ogromne.

"Evita" to oparta na faktach muzyczna biografia Evy Perón-Duarte, która była drugą żoną prezydenta Argentyny, Juana Peróna. Twórcami są Andrew Lloyd Webbera, autor takich światowych hitów musicalowych, jak "Koty" czy "Upiór w operze" oraz Tim Rice, angielski poeta, twórca tekstów piosenek i musicali, m.in. do "Jesus Christ Superstar", "Chess", "Aida" czy "Króla Lwa". Światowa premiera "Evity" odbyła się w Prince Edward Theatre na londyńskim West Endzie 21 czerwca 1978 roku. Rok później musical pokazano na Broadwayu. Sukcesem okazała się również wersja filmowa w reżyserii Alana Parkera. Obraz, w którym w

głównej roli wystąpiła Madonna, a partnerował jej Antonio Banderas otrzymał pięć nominacji do Oscarów.

Zaprezentowana w Poznaniu wersja musicalu to najnowsza muzyczna wersja "Evity" z 2010 roku. Do produkcji znowu zaproszono warszawskich twórców - Sebastiana Gonciarza (reżyser), Paulinę Andrzejewską (choreografia), Mariusza Napierałę (scenografia), Agatę Uchman (kostiumy) i znanych z produkcji Teatru Muzycznego Roma aktorów - Edytę Krzemień, Martę Wiejak, Janusza Krucińskiego i Tomasza Steciuka.

W premierowej obsadzie Evę zagrała Marta Wiejak. Choć jej głos i aktorstwo zachwyciły mnie kiedyś w "Deszczowej piosence" w warszawskiej Romie, gdzie zagrała główną rolę Kathy Selden, to jako poznańska lokomotywa "Evity" niesamowicie mnie irytowała. Była krzykliwa, piskliwa, a stworzona przez nią postać zbyt przerysowana. Nie poruszyła mnie nawet śpiewając światowy przebój "Don't Cry For Me Argentina". Poziom wokalny i aktorski trzymali za to panowie - Janusz Kruciński (jako Che) po raz kolejny udowodnił, że jeżeli musical ma odnieść sukces, to on musi być w obsadzie. Wzorowo prowadził akcję od początku do końca, wygrał nawet z problemami z nagłośnieniem i oświetleniem, które o mały włos nie doprowadziły premiery do katastrofy. Równie dobry był Peron (Przemysław Reznar), który czarował publiczność swoim barytonem. Z licznej obsady trzeba jeszcze wyróżnić Sylwię Banasik (zagrała kochankę Perona), która błyszczała wokalnie i aktorsko. Niestety zdecydowanie za krótko. Brawa należą się orkiestrze pod dyrekcją Piotra Deptucha. Idąc tą stroną nie tylko dogonicie najlepsze polskie teatry, ale wkroczycie na światowe salony.

Warto docenić też pracę Mariusza Napierały, który do tej klaustrofobicznej przestrzeni Teatru Muzycznego w Poznaniu dobrał prostą, acz idealną i zaskakującą scenografię. Uzupełniła ją wielka choreografia wielkiej Pauliny Andrzejewskiej. Brawo!

Kierunek rozwoju Teatru Muzycznego w Poznaniu nakreślony przez jego dyrektora - Przemysława Kieliszewskiego jest słuszny. A realizowane tutaj premiery - w tym "Evita" - pokazują, że nawet nie posiadając dużej i drogiej siedziby (patrz Opera i Filharmonia Podlaska w [Białymstoku](#)) można osiągać sukcesy. Teatr Muzyczny Roma w [Warszawie](#) nie ma konkurenta (jeszcze?), ale ma już partnera. To udana współpraca - w imię muzyki.